WARSZAWA.
Poniedziałek 7/19 Grudnia.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 157.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie s. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą, rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3 (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Teofila Męczennika. Wschód słońca o g. 8 m. 9.— Zach. o g. 3. m. 45.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

OD WYDAWCY.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, umieszczając jak wszystkie pisma codzienne, nadsyłane doniesienia osób prywatnych, umyśliła z początkiem roku przyszłego drukować je w sposobie jaki dla interessentów uważa za najdogodniejszy. Tak więc, zamieszczać będzie systematycznie, w osobnych rubrykach:

a) Sprzedaże i kupna nieruchomości i ruchomości, tudzież produktów rolniczych.

b) Dzierżawy majętności ziemskich, domów i osad, zakładów fabrycznych, handlowych, przemysłowych i t. p. i żądania tychże

c) Lokale do wynajęcia na mieszkania handle, fabryki, zakłady rozmaite i t. d.

d) Żądane i ofiarowane kapitały.

e) Żądane i ofiarowane zatrudnienia w rolniczym, handlowym, lub przemysłowym zawodzie.

f) Uwiadomienia od wszelkich zakładów przemysłowych, rękodzielniczych, handlowych, hotelów i restauracyi.

g) Teatra, widowiska, koncerta i wszelkie zabawy publiczne.

h) Doniesienia księgarskie i artystyczne.

i) Wszelkie potrzeby i doniesienia niniejszemi działami nie objęte.

W tych wszystkich rubrykach stawiane będą żądania przy ofiarowaniu, a to dla łatwiejszego zbliżenia się interessentów.

Tym więc sposobem, Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, może zostać obrazem potrzeb, interesów i wiadomości obchodzących każdego mieszkańca kraju, i spodziewamy się, że przez to przyłoży się do obudzenia ruchu i samodzielności w interesach, ułatwi bezpośrednie stosunki między żądającemi a potrzebującemi jakiegobądź przedmiotu i w znacznej części wpłynie na usunięcie kosztownych a częstokroć zawodnych i szkodliwych pośredników.

Cena obwieszczeń ustanawia się na kopiejek trzy od wiersza. Tytuł zwyczajny liczy się za wiersz jeden, tytuł ozdobny literami za wierszy dwa. Winietka większa wyobrażająca przedmiot ogłaszany, za wierszy trzy.

Każdy więc interessent z prowincyi, może obliczyć cenę swojego obwieszczenia i należność nadesłać albo w prost do redakcyi franko, albo złożyć je u pośredników Kroniki, z dodatkiem kopiejek 11½ na porto i bryftragera.

Każdy prenumerator Kroniki, ma prawo, zamieścić w niej bez opłaty, doniesień dotyczących się jego własnych interessów, za pół rubla kwartalnie. Prenumeratorowie z prowincyi, przy przesyłaniu franko pierwszego doniesienia, dołączyć zechcą kwit z opłaty prenumeracyjnej.

Doniesienia przyjmowane będą w językach polskim, rossyjskim i niemieckim. Za przełożenie na język polski, nie potrzeba osobnej dopłaty. Osobom ustnie przedstawiającym swoje interessa, Redakcya także bezpłatnie ułoży żądane doniesienia.

Warszawa 18 grudnia 1859 r.

F. S. Dmochowski.

Właściciel i wydawca Kroniki.

Wczoraj, jako w uroczystość Imienin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, odbyły się o godzinie 10-ej rano, tak w kościele Metropolitalnym św. Jana, w obec Urzędników Władz wszelkich, jak i we wszystkich świątyniach tutejszych różnych wyznań, solenne nabożeństwa. O godzinie 10-ej i pół z rana, JO. Książe Gorczakow, Głównodowodzący 1-ą Armiją, Namiestnik Królestwa, raczył przyjmować powinszowania na pokojach zamkowych, od Urzędników tak wojskowych jako i cywilnych, oraz znakomitszej Szlachty, poczem wraz z tymiż udał się do Katedralnego Prawosławnego Soboru św. Trójcy, gdzie o godzinie 11-ej, odbyło się solenne nabożeństwo.—Wieczorem w Teatrze wielkim dane było widowisko bezpłatne a miasto rzęsiście uilluminowane.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra.

Uwiadamia niniejszem wszystkich wysyłających na najem sanki, ażeby bezwłocznie postarali się o konsensa i numera na zimę teraźniejszą ustanowione, gdyż z dnia 8 (20) b. m. zaraz z razu, wszelkie sanie nieopatrzone w nowe numera, które na rok bieżący są koloru perłowego z liczbami zielono malowanemi, po obu stronach pisanemi, ujęte i do czasu dopełnienia przepisanej formalności przytrzymane będą, a nadto właściciele onych do kary policyjnej pociągniętymi zostaną. Ostrzega także, że sanie, konie, zaprzęgi i liberya, winny być w dobrym stanie, tudzież że dyszel ma być silnie przymocowany, konie dobrze okiełznane i ostro kute, jak również że dla uniknienia nieszczęśliwych przypadków, bez dzwonków jeździć nie wolno. W końcu uprzedza tak powożących jak i jeżdżących, że prócz zwyczajnego kursu, wszelka prędka jazda po mieście jest zabronioną, i że przekraczający w tym względzie, przez dozorców policyjnych lub żołnierzy straż policyjnych, nocnej i pieszej, przytrzymany i do kary policyjnej pociągnięty będzie.

Treść zdania sprawy z działań szpitali i Instytutów dobroczynnych.

W tych dniach ogłoszone zostało drukiem obszerne i bardzo szczegółowe zdanie sprawy, z działań Szpitali i instytutów dobroczynnych w Królestwie Polskiem, za rok 1858. Wypisujemy z niego ważne i nauczające wykazy i liczby.

Ogólny zarząd instytutów, pod zwierzchnictwem Kommissyi Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, wykonywany był przez Radę główną opiekuńczą. Rady opiekuńcze powiatowe, zarządzały instytutami exystującemi w powiatach i bezpośrednio szpitalami urządzonemi w miastach powiatowych. Instytuta pojedyncze w Warszawie i na prowincyi, w miastach nie powiatowych, zostawały pod zarządem rad szczegółowych. Dwa towarzystwa dobroczynnosci, Warszawskie i Lubelskie, utrzymywały swojem staraniem instytuta przez nie utworzone, niosąc rozmaite pomoce ubogim w mieście zamieszkałym. Instytuta niemające jeszcze upoważnionej stałej exystencyi, administrowane były przez te same komitety, które trudniły się utworzeniem onych. Wreszcie, domy schronienia parafialne, zostawały pod zarządem dozorów parafialnych.

W roku 1858 było rad opiekuńczych: 1. zarządzających instytutami warszawskiemi (włącznie domu przytułku w Górze Kalwaryi i instytutu moralnie zaniedbanych dzieci, obu uważanych za instytuta warszawskie, 15. 2. zarządzających zakładami dobroczynnemi, exystującemi w powiatach, 39. 3. szczegółowych zarządzających pojedyńczemi instytutami na prowincyi 30; łącznie 84.

W roku 1858 exystowały w kraju następujące zakłady dobroczynne.

1. *Zakłady szpitalne*: a) Dzieciątko Jezus. Składa się z 7u oddzielnych instytutów; szpitala właściwego dla chorych; domu podrzutków, domu dla obłąkanych kobiet; instytutu położniczego; szkoły akuszerek; instytutu szczepienia ospy; sal ogrzanych dla przychodzących ubogich, prócz tego są utrzymywani kalecy, użyci do posług w szpitalu; przeznaczone są na pomieszczenie 580 chorych. *Szpital Sgo Rocha* mieści 90, *Szpital S. Ducha* 100. Szpital gminy ewangelicko augsburgskiej 75. Ogólna liczba 845. Szpital dla chorych na oczy, czyli instytut oftalmiczny fundacyi s. p. księcia Lubomierskiego na 20 osób. b) Szpitale dla obłąkanych i epileptycznych: w Warszawie ś. Jana Bożego 91, w Lublinie 30, ogólna liczba 121. Prócz tych dwóch szpitali, urządzone są oddziały dla chorych dotkniętych cierpieniem umysłowem, w Warszawie: 1, przy szpitalu Dzieciątka Jezus wyłącznie tylko dla kobiet 80, 2: przy szpitalu starozakonnych dla płci obu 10. d) Domy położnicze: w Warszawie, 1. przy szpitalu Dzieciątka Jezus na 10; 2. przy szpitalu starozakonnych na 10.

Prawie we wszystkich miastach znaczniejszych i powiatowych są szpitale, z pomiędzy nich pięć: w Łukowie, Opolu, Augustowie, Sejnach i Ciechocinku jeszcze nie ukończone. Ogólna liczba łóżek w szpitalach jest 3344.

I. Szpitali na choroby zaraźliwe chroniczne; są w Warszawie 1; na prowincyi 3. Szpital Izraelski w Warszawie 1, na prowincyi 6.

II. Domy przytułku i główne domy schronienia dla ubogich starców kalek i sierot, są, w Warszawie, 1) Instytut towarzystwa dobroczynności na 300.—2) Dom przytułku w Górze Kalwaryi dla starców i kalek, oraz nieuleczonych chorych płci obojej należący do instytutów Warszawskich na 150. 3) Dom schronienia dla ubogich starozakonnych, 100.—4) Dom schronienia ś. Ducha i Panny Maryi dla podupadłych miejscowych mieszkańców, 71.—5) Dom schronienia gminy ewangielicko-augsburgskiej na 46 starców i kalek.—Na prowincyi 6) Instytut towarzystwa dobroczynności w Lublinie, 42.—7) Główny dom schronienia w Radomiu, 30.—8) Alumnat w Tykocinie dla inwalidów wojskowych, 23. — 9) Główny dom schronienia w Zamościu, 22.—10) Główny dom schronienia w Radomsku, 20.—11) Główny dom schronienia w Płocku 20.—Główny dom schronienia w Lublinie, etat jeszcze nieudeterminowany. 13) Główny dom schronienia w Kaliszu, etat nieudeterminowany. — 14) Główny dom schronienia w Grójcu, ostatecznie nie zatwierdzony.— 15) Główny dom schronienia w Skierniewicach, etat jeszcze nieudeterminowany.

Prócz pomienionych instytutów, utrzymywani byli kalecy przy szpitalach: 1) Dzieciątka Jezus w Warszawie starców i kalek 20.—2) ś. Ducha i ś. Hieronima w Sandomierzu, 14.—3) ś. Trójcy w Kaliszu. 12.—4) Wszystkich Swiętych w Wieluniu, 8.—5) ś. Ducha w Koninie, 6.—6) ś. Trójcy w Piotrkowie, 5.—7.) s. Katarzyny w Szczebrzeszynie. — 8) ś. Karola w Biały,—9) ś. Ducha w Rawie. — 10) ś. Konstancyi w Maciejowi-

cach. — Łącznie miejsc etatowych w domach przytułku i schronienia 889.

III. Domy wychowania ubogich dzieci i sierot, w Warszawie: 1) dom sierot warszawskiego towarzystwa dobroczynności, 170.—2) Instytut ś. Kazimierza dla sierot płci żeńskiej (przy nim dom główny zgromadzenia siostr miłosierdzia) 110.—3) Instytut głuchoniemych i ociemniałych, trudniący się kształceniem młodzieży płci obu, dotkniętych jednem z pomienionych kalectw, 119. Na prowincyi: 4) Dom sierot Lubelskiego towarzystwa dobroczynności, 14 dzieci mieści się w lokalu wynajętym.—W Warszawie: 1) Dom schronienia gminy ewangelicko-augsburskiej, 31.—2) Szpital ś. Ducha, 12.—Na prowincyi: 3) Szpital ś. Ducha i ś. Hieronima w Sandomierzu, 40.—4) Szpital ś. Wincentego w Pułtusku, 15.—5) Szpital ś. Karola w Biały, 13.— 6) Szpital ś. Józefa w Mieni, 12.—7) Szpital ś. Trójcy w Płocku, 10.—8) Szpital ś. Wincentego w Lublinie, 2.—Łącznie miejsc etatowych w domach wychowania dzieci 548.

IV. Sale ochrony dla przychodzących dzieci ubogich rodziców; w Warszawie: 7 sal ochrony zostających pod opieką Warzawskiego towarzystwa dobroczynności, na 500.—Na prowincyi: 2 sale ochrony w Lublinie pod opieką Lubelskiego towarzystwa dobroczynności na 75.—1 w Kaliszu pod opieką Rady szczegółowej, 50.—1 w Biały pod opieką Rady szczegółowej, 42.—1 w Płocku pod opieką Rady szczegółowej, 25. — 1 w Kielcach pod opieką Rady powiatowej.—Łącznie w salach ochrony dzieci na 692.

V. Instytuta przytułkowo-poprawcze. 1) Dom przytułku i pracy dla przestępców policyjnych, na 200, — 2) W osadzie Królikarni instytut moralnie zaniedbanych dzieci, na 50. — Łącznie miejsc etatowych w instytutach przytułkowo-poprawczych, 250.

VI. Dom podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus 2675.

VII. Instytuta sposobem próby w Warszawie istniejące. 1) Dom schronienia Najświętszej Maryi Panny, trudniący się moralną poprawą kobiet okazujących chęć do pracy.—2) Dom przytułku ś. Wincentego dla dzieci płci żeńskiej.—3) Dom schronienia ś. Feliksa dla dzieci i kobiet z powodu ubóstwa nie mających przytułku.— 4) Zakład ś. Marty dostarczający robót dla ubogich kobiet. — 5) Dom przytułku dla niemowląt ubogich matek zostający pod opieką Warszawskiego towarzystwa dobroczynności.

W ciągu roku 1858go było w szpitalach całego kraju chorych 40,721, ozdrowiało 32,872 zmarło 4126, pozostało 3293; wyszło nieuleczonych 430; w domach przytułku i schronienia dla ubogich starców i kalek było w całym kraju 1475, ubyło przez wyjście z instytutu 337, przez śmierć 134.

W domach wychowania ubogich dzieci i sierot było w ogóle 806. Z tych wyszło 147, zmarło 19.

Do sal Ochrony w Warszawie przychodziło dzieci 1286, na prowincyi 147.

Z tych wyszło 492, zmarło 23, dziennie korzystało o opieki tych instytutow 549 zmarło 2.

W dwóch instytutach przytułkowo poprawczych było 800; z tych wyszło 541.

W domu podrzutków Dzieciątka Jezus było chłopców 2,200, dziewcząt 2,427. Z tych w ciągu roku 1858 wzięto na opiekę prywatną i do rzemieślników, chłopców 154, dziewic 148, umarło w zakładzie chłopców 270, dziewcząt 240. Po wsiach gdzie były oddane na wykarmienie, umarło 276 chłopców, dziewcząt 251.

Przychody zakładów instytutowych wyniosły w roku 1858 w ogóle rsr. 755,097 k. 42. Wydatki rsr. 668,086 k. 36.

Szczegółowe rachunki których dla szczupłości miejsca powtarzać nie możemy, wykazują źródło rozdział i użycie tej summy.

Zasiłki udzielone instytutom wyniosły 281,886 rs., k. 7, a w szczególności z dodatków ze skarbu królestwa 179,276 rs. 73½ k. z kass miejskich rs. 78,275 kop. 38½, z gmin starozakonnych rs. 24,333 kop. 45 i te już są do przychodów powyżej wykazanych liczone.

Kapitałów instytutowych jest 1,287,431 rs. 87 kop. W porównaniu z rokiem 1857 przybyło 49,497, rs. 65 kop.

— W Kijowie zakładają towarzystwo ogrodnicze, celem ulepszenia uprawy kwiatów i drzew owocowych. Zwrócić mają uwagę mianowicie na uprawę wina, lubo naukowo dowiedzione ochładzanie się naszego klimatu, jest wprost przeciwne temu zamiarowi. Dawniej uprawiano wino na Podolu, dziś około Odessy zaledwie się udają najpospolitsze gatunki.

— Projekt zaopatrzenia wodą z Dniestru Odessy, postąpił krokiem naprzód. Do przedsięwzięcia tego przystąpił znany bankier Thomson. Odessa rzeczywiście potrzebuje wody, gdyż na tak ludne miasto jest zaledwie 800 studni. Ztąd łazienki, łaźnie i pranie są tak drogie.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Jakeśmy już donosili, odbyło się w dniu 14 b. m. w Paryżu, uroczyste przyjęcie przez cesarza nowego ambassadora Austryi, księcia Metternicha. Przyjęcia tego oczekiwano z niezmierną ciekawością, z powodu że spodziewano się iż miane na niem mowy, dadzą nowe skazówki polityczne. Jeżeli rozbierzemy teraz mowy te, ogłoszone w Monitorze i powtórzone przez wszystkie bez wyjątku dzienniki, nie znajdziemy w nich, coby odpowiadało zupełnie oczekiwaniu temu.

Za nim kongres się zbierze, dyplomaci odbywają podróże i tak, hrabia Pourtalés przybył do Berlina, dla zasiągnięcia instrukcyi, a p. Mon puścił się w drogę do Madrytu, gdzie zastanie dwór rozdwojony z ministeryum, w wyborze pierwszego pełnomocnika; dwór bowiem życzy sobie p. de Viluma, a ministeryum p. Martinez de la Rosa. Portugalią reprezentować będzie p. de Lavradio, prezydent senatu i p. de Paira. Oczekujemy jeszcze postanowienia Piemontu; p. de Cavour jeszcze nie mianowany i w ogóle kwestya ta jeszcze nie rozstrzygnięta.

Z Hiszpanii otrzymujemy dwie równie ważne wiadomości: wysłanie posiłku do Afryki, złożonego z 12stu tysięcy ochotników wziętych z armii, i oburzenie jakie sprawiła niestosowna i nieprzyjazna manifestacya wydarzona w Gibraltarze; powiadają że na bankiecie danym u gubernatora twierdzy, wzniesiono toast za dobre powodzenie oręża marokańskiego.

Wiadomości z Ameryki sięgają do 29 listopada. Stan Wirginii jest ciągle w zaburzeniu, które wzrasta w miarę zbliżenia się dnia, w którym mają być straceni powstańcy z Harper's-Ferry. Srodki przedsiewzięte przez władze wojskowe i policyjne, nietylko że nie uspokajają ludu, lecz przeciwnie, powiększają wzburzenie umysłów.

Przed kilku dniami, wszystkie prawie dzienniki doniosły, o ożenieniu się generała Garribaldego; wiadomość ta była fałszywą, gdyż nie generał, lecz najstarszy syn jego wstąpił w związki małżeńskie. (*Nord.*)

A Z Y A.

Według wiadomości otrzymanych z Chin z 29 października, cesarz chiński zatwierdził konwencyą celną pomimo obecnych nieporozumień z Anglią i Francyą, i konwencya ta została w d. 15m października ogłoszoną. Co się zaś tyczy handlu opium, to pomimo przedstawień angielskiego kommissarza, tylko port Wusung będzie otwarty dla handlu tego; port ten zaś mieści tylko sześć okrętów.

Potwierdza się wiadomość, że na morzu chińskiem panują od początku października gwałtowne wiatry, które w dniu 12tym wyrodziły się w okropną burzę, która wiele sprawiła zniszczenia. (*Schl. Ztg.*)

A N G L I A.

Londyn, 14 grudnia. *Daily-News* mówi o wyprawie hiszpańskiej w sposób następujący:

Dwie ważne okoliczności dowodzą, że Hiszpanie źle obliczyli środki swe ku upokorzeniu Marokańczyków. Rząd hiszpański polecił niezwłoczny pobór 50,000 rekrutów, a dzienniki zmuszone były mniej nieco tryumfować i przyznać, że biegunka i cholera wybuchły w obozie ich w Afryce. Pobór 50,000 rekrutów, jest to ogromny dodatek do armii, która będąc w ostatnich latach na stopie pokoju, składa się tylko z 86,000; pośpiech zaś poboru tego wskazuje istnienie gwałtownej potrzeby, która nie była przewidzianą. (*Nord.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 15 grudnia. W przeszłym roku urządzono w lasku Bulońskim olbrzymią lodownię, największą w Europie. Lodownia ta mieści 45 do 50 milionów kilogramów lodu. Przeszłej zimy nie napełniono jej dla braku mrozu: teraźniejsza zima obiecuje za to obfitszy zbiór. Już kilkuset robotników pracuje na jeziorach i rzeczkach przerzynających lasek Buloński nad rąbaniem lodu, a mnóstwo wozów zwożą go do otchłani. (*Nord.*)

Paryż, 13 grudnia. *Monitor* donosi, że cesarz przeznaczył na wybudowanie mieszkań dla robotników w Lille, 100,000 fr.

15go b. m. odbędą się tutaj pod prezydencyą ministra wojny, konferencye pięciu marszałków, którzy są dowódzcami na prowincyi. Marszałkowie będą składali sprawozdania ze swych okręgów i przedstawią listy oficerów, którym mają być udzielone ordery lub awanse. (*Schl. Ztg.*)

Wyprawa hiszpańska do Maroko przybiera rozmiary wskazujące, że Maurowie silny opór stawiają, że trudności zwycięztwa są nie małe. Rozdraźnienie między Anglią a Hiszpanią wzrasta; Anglicy bowiem otwarcie życzą zwycięztwa Maurom, jak tego dowiodła niedawno w Gibraltarze manifestacya; dzienniki zaś londyńskie przedstawiają zwycięztwa Hiszpanii jako przegrane, co kastyllańską dumę mocno draźni, tem bardziej, że zapowiadają najgorsze skutki dla armii hiszpańskiej z tej wyprawy. (*Schl. Ztg.*)

M A R O K O

Dzisiaj położenie rzeczy na teatrze wojennym marokańskim jest następujące. Dwa korpusy hiszpańskie. 1szy i 2gi (około 20,000) stoją przed Ceutą obozem, który silnie oszańcowali, gdyż w nim i w tej twierdzy zgromadzili zapasy potrzeb wojennych, tu przeto założyli bliższą podstawę działań. Ruszywszy z tego obozu i sforsowawszy przejście nasze przez wzgórza Ballones, mogą uderzyć albo na Tanger albo na Tetuan, których to ważnych stanowisk zajęcie jest pierwszym celem wojny. Korpus 3ci jeszcze nie wylądował i zapewne wraz z flotą wojenną uderzy od morza na jedno z powyższych dwóch stanowisk. Ogółem wojska wyprawowe hiszpańskie liczyć mają 35 do 40 tysięcy piechoty, 2,000 jazdy i 150 dział. Siła wojsk marokańskich nie jest dokładnie znana, ale według wątpliwych podań ma liczyć 80,000 zbrojnych, z których dwie trzecie części nieregularnych lecz walecznych Arabów i Kabylów. Wojska te stoją podobno w czterech punktach. Przeszło 20,000 ma stać na wzgórzach przed Ceutą; 8,000 regularnych żołnierzy jest załogą w Tangerze, podobny korpus załogą w Tetuanie, a główny korpus przeszło 30,000 liczyć mający rozłożył się obozem za wzgórzami Ballones, ztąd może pospieszyć na obronę tak Tangeru jak Tetuanu lub też rzucić się na Ceutę.

Zapał obu armii ma być wielki. Hiszpanów podnieca do boju odświeżona nienawiść ku Maurom, pamięć że niegdyś ciemiężyli Hiszpanię, wspomnienia pełnych chwały długoletnich z niemi bojów. Te same wspomnienia a więcej jeszcze fanatyzm religijny i myśl, że bronią własnego kraju, zapala Maurów. Z tych powodów stoczone przed Ceutą potyczki, były krwawe. Maurowie uderzali zacięcie; ich oddziały otoczone w odwrocie, nie przyjmowały pardonu: a w potyczce 30 listopada w której 2,000 Maurów było zabitych lub rannych. Hiszpanie nie wzięli ani jednego jeńca.

Podczas gdy wojska hiszpańskie wstrzymywane burzami morskiemi, zwolna przeprawiały się na wybrzeża afrykańskie prowadząc z sobą wielkie zapasy potrzeb wojennych i gromadziły się w szczupłym obrębie swej posiadłości na tych wybrzeżach, to jest w nadmorskiej twierdzy Ceucie i w obozie który rzucili przed tą warownią spędziwszy przednie straże maurytańskie,—Maurowie zebrani już w znacznej liczbie na wzgórzach pod Ceutą, uderzali raz po razu na ten obóz hiszpański, usiłujac wyprzeć ich z niego i ze swych granic. Lecz jakkolwiek dzielnie uderzali, zawsze ze stratą odparci byli. Trzy razy silniej atakowali: 22, 25 i 30 listopada a o tych trzech potyczkach, w których Maurowie działali zaczepnie, odpornie zaś Hiszpanie nie mający jeszcze sił dostatecznych, pisaliśmy już dawniej. Lecz gdy cały 1szy i 2gi korpus oddziałami przybywające, zostały skoncentrowane w obozie przed Ceutą, Hiszpanie uczynili 8 grudnia pierwszy krok zaczepny. Jenerał Prim ruszył w dniu tym rano na czele 5go korpusu ku Tetuanowi. Byłto w obec Maurów pod Ceutą stojących, ruch flankowy, przedsięwzięty może dla rozpoznania Tetuanu i drogi do niego, może dla uwiedzenia Maurów, iż na to miasto uderzyć Hiszpanie zamyślają, a może dla zasłonienia naprawiających drogę, jakto wspomniano w doniesieniu. Dotarłszy o 2 mile od Tetuanu, wrócił jenerał Prim 9 t. m. rano do obozu pod Ceutą, zmuszony, jak się zdaje z dość ciemnej depeszy telegraficznej, silnym atakiem Maurów na ten obóz. Według tej depeszy, Maurowie uderzyli 9-go grudnia rano na dwie reduty „Izabella” i „Franciszek”, wzniesione przed obozem hiszpańskim.

Zostali jednak odparci i musieli się cofać doliną pod ogniem z redut. Lecz w południe ponowili atak w daleko większéj sile, bo przeszło w dziesięć tysięcy ludzi. Atak ten szedł zrazu pomyślnie, gdyż 2-gi korpus, który po powrocie z Tetuanu, stał na przodzie obozu, musiał zawezwać na pomoc wojska 1go korpusu. Oba korpusy połączonemi siłami odparły napad Maurów i ścigały ich do obozu maurytańskiego, dokąd Maurowie w rozsypce cofnęli się, zostawiając na placu przeszło 300 zabitych a unosząc z sobą 1,000 rannych. Hiszpanie stracili w ranionych 20 oficerów i 287 żołnierzy, a w zabitych 40 ludzi.

Ta jest ostatnia wiadomość z marokańskiego placu boju. Korpus 3ci jenerała Ross, wraz z całą flotą wojenną wypłynął podobno 9 grudnia z Malagi; lecz nie wiedziano czy połączy się pod Ceutą z głównemi siłami hiszpańskiemi, czy też oddzielnie uderzy na Tetuan lub Tanger, w chwili gdy dwa drugie korpusy ruszywszy z pod Ceuty będącej podstawą działań i sforsowawszy przejście przez wzgórza Ballones, zaatakują Tanger lub Tetuan od strony lądu.

P R U S S Y.

Berlin, 13 grudnia. Rozchodzi się znowu wieść że stan zdrowia króla bardzo się pogorszył. Chwile nieprzytomności jego mają się coraz częściej powtarzać i dłużej przeciągać, siły fizyczne zwolna, ale widocznie się zmniejszać. W zeszłą niedzielę cały dwór był w Poczdamie. Podróż króla do południowej Anglii zupełnie zaniechana. Z tegóż powodu podobno i książe Regent nie pojedzie już do Karlsruhe i do Koblenc, dokąd się jeszcze w tym miesiącu chciał udać, częścią dla odwiedzenia córki swojej W. księżnej badeńskiej, częścią dla bycia obecnym otwarciu drogi żelaznej z Koblenc do Moguncyi.

Wystąpienie z ministerstwa jenerała Bonina zawsze jeszcze przez prasę niemiecką bardzo różnie jest tłumaczone. Wiele z podawanych powodów noszą na sobie tak wyraźnie piętno złośliwego wymysłu i fałszu, że nie warto ich ani zbijać, ani powtarzać. W skutku wystąpienia z ministerstwa jenerała Bonina, opóźniło się nieco wykończenie projektu reorganizacyi armii, a przez to znów opóźnia się wygotowanie budżetu ministerstwa wojny, który zatem w całości nie będzie zapewne mógł być zaraz po otwarciu sejmu przedłożony. Sejm otwartym będzie 14 stycznia. Jest to najpóźniejszy termin. W liczbie wspomnionych już dawniej projektów do praw, które do sejmu wniesione być mają, mieści się także projekt do prawa wyborczego dla Izby poselskiej. Projekt ten wypracowany podobno jest wedle pomysłu byłego ministra spraw wewnętrznych pana Flotwela. Polegać ma na tem, że okręgi wyborcze będą zmniejszone i tak urządzone, aby w każdym jeden tylko poseł był obierany. Rząd chce zapobiedz przez to owym zbyt pospolitym kompromisom pomiędzy obozami wyborczemi, przez które częstokroć fałszuje się prawdziwa reprezentacya okręgów, prowincyi i kraju. Stałe prawo wyborcze, ustalające raz na zawsze okręgi, oddawna było przez kraj i sejm pożądane, i w każdym razie z zadowoleniem będzie przyjęte. Berlin ma być podzielony na dziesięć okręgów, i na przyszłość mieć dziesięciu posłów; teraz ma ich dziewięciu.

Poseł pruski przy dworze rosyjskim, pan Bismark-Schoenhausen, zachorował już blisko miesiąc temu w drodze do Petersburga. Ponieważ choroba jego dotąd się przeciąga, rząd wyszle na czas trwania jej nadzwyczajnego posła do Petersburga, kogo? nie wiadomo. Nie masz dotąd pewności, czy minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, uda się osobiście na kongres do Paryża.

Berlin, 15 grudnia. Książe rejent odłożył podróż swą nad Ren i do Karlsruhe, z powodu wzmagającej się choroby króla. Przeszłej soboty monarcha tak był osłabiony, że lada chwila obawiano się najgorszego wypadku. Lekarze nie tylko że nie spodziewają się przy nadejściu zimy polepszenia, lecz przeciwnie obawiają się znacznego pogorszenia. (*Bresl. Ztg.*)

Dzienniki niemieckie utrzymują, że rząd pruski przesłał do mocarstw notę, w któréj wykłada podstawy na jakich rozpocząć się mają obrady kongressu. Czy nota ta naprawdę istnieje, niewiadomo, to tylko jest pewna, że rząd angielski kilkakrotnie i usilnie nalegał na rząd księcia rejenta, aby stanowczo oświadczył się za zasadą nie interwencyi proponowaną przez Wielką Brytanię. Minister pruski spraw zagr. bar. Schleinitz, odpowiedział w imieniu swego rządu, że ponieważ kongress powinien mieć najzupełniejszą swobodę w postanowieniach, przeto Prussy przedwcześnie nie mogą się do niczego zobowiązywać.

Mówiono już nieraz, że papież stawia przeszkody z okoliczności prezydencyi na kongressie. Korrespondent *Nord'a* zaprzecza tym wieściom, utrzymując, że Ojciec święty bynajmniej się o tę prezydencyę nie troszczy. Jedna rzecz go wyłącznie zajmuje, a tą, jest kwestya Legacyi. Kardynał Antonelli, w imieniu rządu papiezkiego energicznie zaprotestował przeciw rządowi sardyńskiemu, którego obwinia o to, że przyjmował przysięgę wierności od armii i urzędników w tych prowincyach; błaga więc rządów wielkich mocarstw, aby „położyły koniec temu nierządowi.”

Z drugiej strony papież waha się w wyborze pełnomocnika na kongres, zapewne z tej przyczyny, że kardynał Antonelli, będący wszechwładnym w Rzymie, mógłby utracić swój wpływ podczas pobytu w Paryżu i zostawić swobodne pole licznym swym nieprzyjaciołom do dokonania zmiany w administracyi papiezkiej.

Zresztą nic otrzymujemy z Włoch nowych wiadomości. (*Nord.*)

W Ł O C H Y.

Medyolan, 8 grudnia. Ogólnie zapewniają, że na początku nowego roku, wszystkie francuzkie wojska opuszczą Lombardyą i powrócą do Francyi. Fracuzom przywożą wszystko z Francyi, z wyjątkiem ryżu i mięsa: nie jadają oni w restauracyach i mają własną kawiarnię, urządzoną przez Francuza. (*Schl. Ztg.*)

Dziennik *La Presse* podaje następujące szczegóły, tyczące się rodziny królewskiej sardyńskiej: Król ma lat 39 i pięcioro dzieci: Huberta księcia Piemontu mającego lat piętnaście, Amedeusza księcia d'Aoste mającego lat czternaście, Odona księcia Montferrat chorowitego i kalekę mającego lat trzynaście, księżniczkę Klotyldę małżonkę księcia Napoleona urodzoną w r. 1843, a nareszcie księżniczkę Maria-Pia chrzestną córkę Papieża Piusa IX, urodzoną w r. 1847.

Oprócz tego są jeszcze dwoje dzieci brata królewskiego księcia Genui zmarłego w r. 1855 i księżniczki Maryi-Elżbiety saskiej, która wyszła później za hr. Rapallo i mieszka zwykle w Arona nad Lago Maggiore. Dziećmi temi są: ośmioletnia Małgorzata i zaledwie pięcioletni Tomasz książę Genui. Wymieniając jeszcze księcia Eugeniusza Carignan, bezżennego, kończymy spis całej rodziny.

Mały książe Tomasz wychowuje się w Mont-Dalieri, rezydencyi królewskiej, wraz z dziećmi króla Wiktora Emanuela. Guwernerem całej tej małej młodzieży jest jenerał Rossi, człowiek światły, godny.

Król, który zimą i latem mieszka naprzemian w pałacach Veneria, Stupinis i Bacconis, odwiedza dzieci co wtorek; niedzielę przedzędza Król w Turynie: w dzień ten odbywają się rady ministrów, na których król prezyduje. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Paryża donoszą z 15 b. m., że w dniu tymże kwestya co do wyborów pierwszych pełnomocników, nie była jeszcze rozstrzygniętą, lecz oczekiwano w poselstwach ostatecznéj odpowiedzi od rządów zagranicznych. Wybór hrabiego Rechberg jest już pewnym. Powiadają, że obok hrabiego Walewskiego, zasiadać będzie na kongresie p. de la Tour d'Auvergne.

Zapewniają niektórzy, że Austrya w pierwszym dniu zaraz wniesie na kongresie sprawę byłych książąt włoskich, i żądać będzie, ażeby ich przypuszczono do kongresu.

Paryzki *Moniteur Universel* donosi, że ratyfikacye traktatu zawartego pomiędzy Francyą i Japonią zostały wymienione dnia 9 października w Jeddo.

Paryż 15 Grudnia. P. Villamarina przedstawi jutro cesarzowi listy odwołujące go, a p. Desambrois listy wierzytelne.

Tegoż samego dnia, nuncyusz wręczy jego cesarskiej mości, własnoręczny list papieża.

Co do mianowania p. de Cavour, nie ma jeszcze nic urzędowego.

Książe Hieronim przepędził noc dobrze i stan zdrowia jego polepszył się w ciągu dnia.

Paryż, 16 grudnia. Wiadomości z Konstantynopola z dnia 10 donoszą, że dziennik urzędowy utrzymuje, jakoby interwencya w Serbii była koniecznie potrzebną.

W tym samym dniu lord nadkomisarz wysp Jońskich doniósł o przedsięwzięciu wielu reform administracyjnych.

New-York, 9 grudnia. W Charleston powieszono kapitana Derower. W New-Yorku odbyło się kilka licznych ogromnie mitingów, w celu oświadczenia rodzinie straconego, współczucia mieszkańców.

Londyn, 16 grudnia. Dzisiejszy *Times* powiada, że Anglia już nie będzie się opierała robocie kanału suezkiego, że Francya zakupiła przystań u wybrzeży Abissynii i wyszle wkrótce także statek wojenny dla objęcia nowej tej posiadłości.

Madryt 16 grudnia. 15,000 Maurów atakowało wczoraj szańce nasze, na prawem skrzydle leżące. Generał Ros otoczył prawe ich skrzydło i odparł nieprzyjaciela bagnetem. Artylerya nasza wyrządziła mu wiele szkody. Wojska hiszpańskie biły się walecznie, odznaczyli się szczególnie generałowie Hasset i Garcia. Kawalerya nieprzyjacielska która się po raz pierwszy pokazała, została z łatwością pobitą. Marokańczycy stracili 1500 ludzi, Hiszpanie zaś mają 80 zabitych i 126 rannych. (*Sclh. Ztg.*)

Miłość w Małżeństwie.

OBRAZ HISTORYCZNY.

przez P. Guizot.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 156.

VI.

W kilka miesięcy po tym liście tak czułym i pełnym zaufania, zachmurzyło się pogodne dotychczas niebo jéj życia, lord Russel bowiem posądzony o zdradę kraju, uwięziony został w Londynie, stawiony przed sądem.

Przez lat kilkanaście był zasiadał w izbie niższej, i nie wiele zajmował się jéj sprawami. Przez ten czas przetworzyły się stronnictwa i wymarli dawni wierni stronnicy Karola Igo. Król rządził krajem przez pośrednictwo parlamentu, a parlamentem przez jego naczelników, którzy stali się ministrami korony.

W tej właśnie epoce, kiedy lord Russel zaślubił ledy Vaughan i przyłączył się do stronnictwa przeciwnego dworowi, szczęście domowe działanie w publicznem życiu, jednocześnie rozpoczęły się dla niego. Miał serce szlachetne, dobrotliwe, czyste, umysł wzniosły, lecz nie dość objęty i przezorny; charakter bardziej uporczywy, niżeli mocny, łatwo dawał się wciągnąć, opanować i złudzić.

Wkrótce został jednym z najmocniejszych przeciwników dworu i przywódzcą swego stronnictwa. Gotów odważyć się na wszystko, wnosił albo popierał przez lat jedenaście w izbie niższéj, najmocniejsze środki oppozycyi, a między niemi uchwałę, przez którą chciano wyłączyć od następstwa tronu, księcia Jorku, jako wyznającego wiarę katolicką. W opinii narodu, oprócz zasługi, że się dla jego dobra poświęca, i tego pociągu że podzielał jego namiętności i zaślepienie, posiadał te jeszcze zaletę, że był wyższy od wszystkich, cnotą, umysłem i uczuciem. Dla tego też pozyskał niezmierną cześć, popularność i współczucie. Nic go nie oświecało o biedach jego przyjaciół i jego własnych, gdyż przestrogi te pochodziły od nieprzyjaciół, a takim nigdy wiary nie dajemy.

Sama tylko ledy Russel, mimo miłości dla męża i skromności swojej wątpiła, czyli zabiegi jéj męża są stosowne, niespokojna była o ich skutki, z mocą i z czułością wynurzała przed mężem swoją obawę. W politycznych i religijnych przekonaniach, podzielała jego zdania i życzenia, jak on zajmowała się chwałą i potęgą swojej ojczyzny, lecz sąd miała trafniejszy i lepiej przewidujący. W marcu 1678 roku na posiedzeniu izby niższéj gdy zabierał się do popierania bardzo ostrego wniosku i przeciwnego rządu otrzymał od żony następujące pismo.

„Siostra moja mówiła mi, żeś oświadczył wczoraj wieczór jej mężowi, iż będziesz bronił kwestyi dzisiejszej. Ty wiesz co chcę przez to powiedzieć. Właśnie to mnie trwoży i zaklinam cię, powiedz mi czy masz rzeczywiście ten zamiar, a jeśli go wykonasz jestem pewna, że tego żałować będziesz. Jeszcze raz zapytuję się, powiedz mi prawdę. Mnie i siostrze mojej bardzo jest bolesno, zostawać długo w tej niepewności. Jeżeli mam jaki wpływ nad tobą, błagam cię, przynajmniej dziś nie zabieraj głosu w tej sprawie.“ Nie potrzeba odczytywać tego listu, żeby przekonać się, iż ledy Russel nie pierwszy raz w podobnym sposobie do męża się odzywała.

To naleganie, aby szczerą wyjawił prawdę, mieści w sobie gładką wymówkę, że ją często przed nią ukrywał i mocną troskliwość o to. czego już odwrócić nie mogła. Kartka ta bezwątpienia silne na Lordzie zrobiła wrażenie, gdyż schował ją zanotowawszy datę i miejsce gdzie ją odebrał.

Jestem jednak pewny, że ani tego dnia ani innym razem nie usłuchał jej rady.

Nadszedł wreście czas, kiedy król lubo nie bardzo skłonny do polityki hazardownej, nie mógł dłużej zgadzać się z Parlamentem.

Stronnictwo narodowe domagało się od Karola II żeby wydziedziczając brata, własną ręką burzył monarchię. Król zaś ze swojej strony narzucał mu przyszłego władcę, który jawnie godził na zniszczenie religii i ustawy krajowej. Tak więc rzeczy doszły do ostateczności. W roku 1681 Lordowie Shaftesbury i Russel stanęli na czele walki. Pierwszy, był już człowiek w wieku, pełen ambicyi tak niezmordowany, jak zepsuty wszelkiemi zrzódłami zepsucia, dworactwem popularnością i władzą; od młodu nauczony wywyższać się przez intrygi i spiski: umysł śmiały i giętki, roztropny i bujny, przeważnie działający na ludzi, zręczny w szkodzeniu i pomaganiu. Jednakże duma i przezorność przywiązywała go do stronnictwa narodu i protenstantyzmu jako silniejszego i zwycięzkiego. W każdym przypadku umyślił ocalić życie swoje, żeby zbierał owoce intryg albo je na nowo rozpoczynał. Lord Russel był jeszcze młodym, zapalonym, bez doświadczenia, upartym z sercem pełnem prawości i honoru, gotów nawet życie poświęcić dla sprawy swojej, lecz nie zdolny był obojętnie wszystko czynić, byliby tylko mógł lub ocalić się, lub zwyciężyć.

Ciekawą byłoby rzeczą, który z nich byłby panował w razie pomyślnych działań, a któryby padł ofiarą w razie przeciwnym, Łatwo można było przewidzieć, kto z tych dwóch ludzi zawikłanych w jednej sprawie, lecz i w rozmaitym stopniu, będzie głową w razie pomyślnym, a w niepomyślnym ofiarą.

Spiskowi zbierali się niekiedy, lecz nie zawsze ciż sami; nie ufali jedni drugim; nigdy nie odsłaniali przed sobą ostatecznych swoich planów. Lord Russel chciał stawić opór zbrojną ręką i myślał o zmianie dynastyi.

Pewnego dnia wszedł na ich zgromadzenie lord Howard, którego nie cierpiał pułkownik Lidney i z Hampden. Poco mamy zadawać się z tym łotrem odezwał się do Lorda Essex i swego przyjaciela i chciał wyjść lecz Essex go wstrzymał, nie przypuszczając, że wkrótce świadectwo Howarda zgubi ich obydwóch.

W kilka dni potem Lord Mordannt gorliwy stronnik króla, lecz mimo tego przyjaciel lorda Shaftesbury, znajdował się u księżnej Portsmouth. Jednakże ciekawy, a może cokolwiek zazdrośny patrzał przez dziurkę od klucza i ujrzał lorda Howard tak cicho rozmawiającego z królem, iż nie mógł nic słyszeć. Gdy po odejściu króla wyszedł ze swojej kryjówki, wybiegł natychmiast na ulicę, pojechał do lorda Shaftesbury i powiedział mu co się stało.

„Lecz jestżeś pewnym tego? rzekł do niego hrabia, bystro spoglądając na niego.

— Najpewniejszym odpowiedział Mordaunt.

— A więc, milordzie jesteś człowiek prawy i nie zwodzisz mię skoro tak jest rzeczywiście, natychmiast muszę wyjechać.

Tego jeszcze dnia lord nie nocował w domu tylko gdzieś w mieście i w samej rzeczy nazajutrz już rozkaz wydano żeby go uwięzić, lecz w parę dni uszedł niebezpieczeństwa. wsiadł na statek w Harwid i udał się do Hollandyi, gdzie znalazł schronienie u księcia Oranii. Jako kanclerz, niegdyś podniecał do wojny z Hollandyą i nie raz powtarzał te pamiętne słowa: „Trzeba zniszczyć Kartaginę„ Przyjechawszy do Amsterdamu, prosił burmistrza o pozwolenie pobytu w tem mieście. a ten mu odpowiedział. „Jeszcze nie zniszczona Kartagina chętnie przyjmuje hrabiego Shaftesbury“.

Jednocześnie rozkazano uwięzić lorda Russel i stawić przed radą państwa. Posłaniec niosący rozkaz przybył przed główną bramę jego mieszkania; drzwi tylne były niezamknięte może umyślnie; mógłby był uciec, lecz nie chciał, mówiąc, że ucieczka byłaby uznaniem winy a on się nie poczuwa do niczego za coby miał ulegać karze. Wszakże natychmiast posłał żonę, żeby zasięgnęła rady głównych jego przyjaciół, co czynić wypada, lecz uznali, że nie powinien uciekać. Stanął przed królem na radzie państwa. „Nie posądzam ciebie rzekł Karol, o zamach na moję osobę, lecz mam pewne dowody, iż chciałeś rząd zwalić.“ Po długiem badaniu odesłano go do Wieży Londyńskiej Wchodząc tam, rzekł do swego kamerdynera że postanowiono mie życie odebrać, a gdy Tauton odpowiedział, że mu się to nie uda. Dokażą tego powtórzył lord Russel.

Nie zamyślam opisywać sławnej tej sprawy; mam jedynie na celu domowe życie, stosunki osobiste i wzajemne uczucia tych dwojga małżonków, tak w pomyślności jak w niedoli. Ledy Russel z prawdziwem poświęceniem i wytrwałością zajęła się obroną męża Przez całe dwa tygodnie od chwili uwięzienia do wydania wyroku okazywała nadzwyczajną czynność. Chodziła, dowiadując się ciągle biegu sprawy, podtrzymując upadających na duchu przyjaciół męża, zbierała wiadomości, pisała listy wzbudzające współczucie w obojętnych; aż do zapadnięcia wyroku, wszędzie szukała sposobów do ratunku. Na dowód jak wszyscy mieli na nią zwrócone oczy powiem tylko, że gdy lord Russell uskarżał się, że mu nie pokazali wprzódy listy przysięgłych, prezes zgromadzenia i prokurator królewski uniewinniali się z tego, odwołując się do ledy Russel, która wiedziała o ich nazwiskach. Dniem wprzódy pisała do niego, „Przyjaciele twoimyślą, że mogę ci dopomódz, będąc obecną przy badaniu twoim jestem na to przygotowaną i nawet silnie się tego domagam, a stałość moja doda ci ducha. Może być że mi dwór odmówi, lecz pozwól, żebym się o wstęp starała.

„13go lipca 1683 r. badanie się rozpoczęło, sala była przepełniona słuchaczami do tego stopnia, iż jeden z obrońców rzekł: „Nie ma miejsca dla nas Lord Russell zażądał pióra, kałamarza i papieru dla robienia notatek, nie odmówiono mu tego, a później rzekł: Czy mogę prosić kogo, aby pisał to co będę zeznawał.

— Możesz milordzie odpowiedział prezydujący.

— „Żona moja gotowa jest uczynić mi te przysługę“. *Dalszy ciąg nastąpi.)*

Artykuł nadesłany z Płockiego.

W Nr. 296 Gazety Codziennej, jest zamieszczona korrespondencya *z kraju, w końcu października 1859 r.* a w korrespondencyi tej jest wzmianka o wsi Kościelnej Czarne, do dekanatu Dobrzyńskiego należącej, o kościołku szczupłym i skromnym, z drzewa, o kapliczce drewnianej, również walącej się, o nowym ogromnym pałacu murowanym dziedzica i o świeżej białości tego gmachu piętrowego, zdala przedstawiającego się, jakby *smutne grobowisko.*

Autor tej korrespondencyi silił się dać poznać czytelnikom, że ma wysokie pojęcie o dobrym smaku i pięknie, skoro go zupełnie zaprzeczył właścicielowi Czarnego. I istotnie, kto nie zna tego domu mieszkalnego w Czarnem, poweźmie niezawodnie podejrzenie, że jego twórca to jakiś dziki człowiek, skoro aż nad Renem szukał tak szpetnego rysunku, mając w swym kraju tysiące pięknych wzorów.

Ale nich nam daruje bezimienny korrespondent.

Dom o którym mowa, śmiało to piszemy, jest ozdobą powiatu Lipnowskiego, nie dla tego że kosztuje 200,000 zł. pol. ale dla tego, że jest niezaprzeczenie ślicznej, świeżej, a co nadewszystko nie rażącej struktury. Tam wszystko harmonizuje z sobą, i piękny sprawia efekt, a choć rysunek istotnie wzięty z nad Renu, to wszakże nie sprzeciwia się bynajmniej dobremu smakowi i służył on tylko za wzór do wypracowania podług niego planu, przez krajowego budowniczego.

Dom ten, jak i jego uprzejmi i goscinni właściciele znani nam są dobrze, ale nie zewnątrz tylko jak autorowi wspomnionej korrespondencyi, który niewiadomo na czem opiera swe zdanie, że rozkładem i podziałem pokojów, uniknięto piękna symetryi i dogodności gospodarskiej. A czy rozpoznał, albo nawet czy widział ten rozkład, o tem wątpimy, boć przecie niepodobna przypuścić, aby osobę obcą kilka zaledwie chwil w gościnie będącą, rozprowadzać miano po całym domu i okazywać swoje mieszkanie. Byłaby to próżna i nie do darowania chełpliwość, której właścicielowi Czarnego zarzucić nie można, lecz można zarzucić korrespondentowi nie sumienność. Jak bowiem można twierdzić że budynek stanął szczytem do frontu? Jeźli front jest z boku, to słuszność za p. korrespondentem, ale gdzie się poznawania podobnego frontu nauczył? tego pojąc nie możemy. Owóż te zbyt grube i rażące błędy w bezimiennej korrespondencyi i ta widoczna złośliwa dążność, poniżenia usiłowań na pierwszym względzie smak dobry, piękno i dogodność gospodarczą mających, skłoniła nas do sprostowania błędnych myśli i wykazania niezgodności z prawdą, z ktorą korrespondent za nadto się pominął. Wszystkie budowle gospodarcze w Czarnem, nowo po pożarze budujące się, są massiw murowane, dachówką kryte i przy okapach na kilkanaście stóp cynkiem pobite, dla zabezpieczenia murów przed wilgocią; budowle te istotnie za wzór służyć mogą.

Co do kościołka, to rzeczwiście przy takim domu mieszkalnym ubogo wygląda, lecz trudno, aby właściciel dóbr sam jeden mógł nowy kościół wystawić. Jest to rzeczą parafian. Wiemy to tylko, że właściciel Czarnego, chętnie i hojnieby się przyłożył do wzniesienia domu Bożego i mysli o tem serdecznie, ale aby tę myśl w czyn zamienić, potrzeba czasu i dobrej woli współparafian, którzyby również czynem myśl jego poparli. Kościół ten jednak, jak i kapliczka na cmentarzu, nie są znowu w tak złym stanie, jak to się p. korrespondentowi widzieć podobało, a podobało mu się dla tego, że się uwziął na skrytykowanie niesłusznie, nie struktury domu mieszkalnego w Czarnem, ale właściciela tego domu, czem udowodnił, że sam nie ma pojęcia o dobrym smaku i pięknie, że się nie zna zupełnie na architekturze, a nadewszystko, że nie trzyma się zasad sprawiedliwości, która wszystkiemi, bez wyjątku czynami ludzkiemi kierować powinna.

A. K., Obywatel z Płockiego.

TEATR WIELKI Jutro. *Ernani.*

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 7 (19) Grudnia 1859 r.—Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*